

Andrzej Małkiewicz

9 grudnia 2022

BRICS

Pisałem wczoraj, że Xi oferował Arabii Saudyjskiej przystąpienie do sojuszu BRICS. Ponieważ sprawy tego sojuszu nie są w Polsce powszechnie znane, warto napisać kilka słów wyjaśnienia.

Powstanie sojuszu ogłoszono na początku XXI w., co wśród badaczy stosunków międzynarodowych wywołało pewną sensację. Obejmują dziś 41,5 proc. populacji świata, w dodatku ich ludność wzrasta. Wytwarzają 32,1 proc światowego produktu brutto – i ten wskaźnik wzrasta. Każdy ma potężną armię, łącznie ich siły zbrojne stanowią ponad połowę żołnierzy świata. Tylko ich jakość, jak wykazała obecna wojna, sporo pozostawia do życzenia...

Potencjał każdego sojuszu nie jest wszakże prostą sumą potencjałów tworzących go państw. By go ocenić, trzeba wziąć pod uwagę zbieżności i rozbieżności wzajemnych interesów, kompatybilność gospodarek, podobieństwa i różnice systemów politycznych.

W tym przypadku zbieżność jest w zasadzie tylko jedna: dążenie do wyemancypowania się spod dominacji ekonomicznej USA. Nie ulega wątpliwości, że filarami współczesnych stosunków międzynarodowych są wielkie mocarstwa, a kluczową rolę pełnią Stany Zjednoczone, „o kilka długości” wyprzedzające wszystkie inne podmioty. Czy w dającej się przewidzieć przyszłości może się to zmienić?

Innych wspólnych interesów jest niewiele: Rosja sprzedaje Chinom i Indiom ropę naftową i gaz, ale Brazylia też jest eksporterem gazu, ma więc z Rosją wspólny interes w podwyższaniu cen, ale konkuruje o odbiorców. Chiny i Indie są oczywiście zainteresowane stabilizacją, czy nawet obniżaniem tych cen. Rosja i Brazylia są eksporterami broni, rywalizują o kupców, zwłaszcza spośród afrykańskich dyktatorów. Najpoważniejszy konflikt dzieli Indie i Chiny, które mają poważne konflikty graniczne, stoczyły kilka wojen o sporne tereny, obecnie zawarły rozejm, ale w przeszłości było już kilka rozejmów, zawsze po kilku latach zrywanych. Konkurują też o wpływy na półwyspie indochińskim i w wyspiarskich państwach Oceanu Indyjskiego.

Bardzo odmienne są systemy polityczne. Rosja i Chiny to państwa autorytarnie rządzone przez partie reprezentujące interesy oligarchów, na czele których stoją nacjonalistycznie nastawieni przywódcy. Indie są państwem demokratycznym, rządzone obecnie przez nacjonalistyczną koalicję. Brazylia jest w pół drogi – w zasadzie istnieje tam system demokratyczny, ale z licznymi patologiami, a w kolejnych wyborach na przemian zwyciężają konserwatywni nacjonaści, a potem liberałowie – i odwrotnie.

W każdym państwie odmienna jest religia: prawosławie, konfucjanizm (to bardziej ideologia niż religia, ale pełni taką rolę jak religie w innych krajach), hinduizm i katolicyzm. Poważnie zróżnicowane są systemy gospodarcze. Wszystkie te państwa – należy mocno podkreślić – mają poważne wewnętrzne problemy społeczne, które bardziej tuszują propagandowo niż rozwiązują. Jednym z nich jest gwałtowny rozwój metropolii – zwłaszcza stolic, a jednocześnie wyludnianie wsi. Wszystkie niewiele uwagi

przywiązują do ochrony środowiska – choć w Chinach w ostatnich latach wyraźnie się to zmienia.

Gdy powstał sojusz BRIC przewidywano, że w ciągu najbliższych pięćdziesięciu lat jego państwa wyprzedzą gospodarczo Stany Zjednoczone, a jeśli staną się realnym sojuszem, zastąpią USA w roli światowego przywódcy. Po raz pierwszy prognozę taką sformułował Jim O'Neill w raporcie opublikowanym przez bank Goldman Sachs 30 listopada 2001 r., zatytułowanym „Building Better Global Economic BRICs”. Stwierdził, że wprawdzie PKB tych państw stanowi według wartości nominalnej poniżej 8% światowego PKB, ale wartość produkcji według siły nabywczej (PPP) stanowi 23,3% światowego PKB, zaś wzrost produkcji jest dużo szybszy niż w pozostałej części świata, zwłaszcza w „triadzie”: USA, Japonii i Eurolandzie. Najlepsza w tej koncepcji okazała się nazwa – łatwa do zapamiętania, przypominająca stary ponury dowcip: „kup pan cegłę”.

Prognoza nie pozostała w sferze teorii, oddziałała na praktyczną politykę. Wymienione państwa rzeczywiście podjęły współpracę. Po raz pierwszy jako BRIC spotkały się na szczycie ministrów spraw zagranicznych podczas Zgromadzenia Ogólnego ONZ w 2006 r. W 2009 r. na Uralu w Jekaterynburgu odbył się pierwszy szczyt BRIC. Jako cele krajów zrzeszonych zadeklarowano zbudowanie nowego światowego systemu walutowego, zwiększenie roli państw rozwijających się w światowych instytucjach walutowych, zreformowanie ONZ. W 2011 r. dołączyła Republika Południowej Afryki, nazwę zmieniono na BRICS.

Od tego czasu co roku odbywały się takie „szczyty”, na przemian w kolejnych państwach – ostatnio 23 czerwca 2022 r. w Pekinie. Niewiele jednak z tego wynikło. Cztery, a potem pięć państw podjęły nieco wspólnych inicjatyw ekonomicznych, założyły wspólny bank, ale ich interesy okazały się w szczegółach za mało kompatybilne. Oceniano, że może to być rosyjska próba zapanowania nad światem, tymczasem – jeśli ktokolwiek uzyskał korzyści – to więcej Chiny niż Rosja. Ostatnia wizyta Xi w Arabii Saudyjskiej podczas której zaoferował królestwu przystąpienie do sojuszu, wyraźnie na to wskazuje. Państwo Saudów jest bogate, ambitne, stoi na czele grupy OPEC, integrującej eksporterów ropy naftowej. Było przez dziesiątki lat związane sojuszem z USA. Był to związek dla obu podmiotów trudny, bo Stany Zjednoczone wspierały Izrael, zaś Arabia Saudyjska była z nim w ostrym konflikcie. Od niedawna ten ostatni problem jakby złągodniał.

Rijad najwyraźniej szuka nowych rozwiązań politycznych, z Chinami dotychczas nie miał żadnych relacji, teraz to się widocznie zmienia. Arabia Saudyjska była jednym z najbardziej konserwatywnych państw świata, i to się zmienia, następują reformy – na razie dość drobne, np. pozwolono kobietom prowadzić samochody, a nawet brać udział w wyborach do lokalnych samorządów. Oczywiście, nie ma problemu wyborów do parlamentu, bo taki organ w tym państwie po prostu nie istnieje. Wzajemne zrozumienie między konserwatywną monarchią, reprezentującą interesy potentatów naftowych i tylko formalnie demokratyczną republiką, w rzeczywistości też konserwatywną i reprezentującą interesy oligarchów, wydaje się zatem całkiem naturalne.

Rosja stopniowo staje się dziś pariasem stosunków międzynarodowych, Chiny ostrożnie, małymi krokami, przejmują jej pozycje.